Dialog opowiada o cnocie Σωφροσύνη

W 432 r. p.n.e. miała miejsce bitwa morska pomiędzy Atenami a Koryntem, która odbyła się pod Potidają. Wielu poległo, o czym Ateńczycy wiedzieli, z niepokojem oczekując na swoich bliskich. W bitwie brał udział również Sokrates. Kiedy niejaki Chajrefont zobaczył, że filozof wraca cały i zdrowy, natychmiast z radością rzucił się na niego. Sokrates zaczął być szybko oblegany przez swoich znajomych, którzy wypytywali go o szczegóły starcia. Ten jednak nie był zainteresowany zdawaniem takiej relacji i zapytał tylko co ciekawego działo się w Atenach podczas jego nieobecności. Czy aby – jak sam to ujmuje – jacyś mądrzy i piękni chłopcy się nie pojawili. Okazuje się, że i owszem, szczególnie Charmides, na którego wszyscy są zapatrzeni. Chajrefont powiada, że młodzieniec ma piękną twarz, *ale w ogóle byś jej nie zauważył, gdyby się rozebrał, takie ma piękne kształty!*

Młodzieńca jednak bolała głowa. Zebrani wokół Sokratesa uznali to za doskonały pretekst do tego, żeby filozof z chłopakiem porozmawiał; zaproponowano, żeby Sokrates udawał, że jest lekarzem, który miałby przeprowadzić z Charmidesem wywiad. Kiedy jednak Charmides usiadł przy Sokratesie, ten oniemiał, a kiedy zobaczył, cytując, „co tam było pod płaszczem” to aż gorąco mu się zrobiło. Chłopak zapytał się, czy Sokrates zna lekarstwo na jego ból głowy, a ten z trudem odpowiedział, że zna.

Lekarstwem, jak podstępnie podawał Sokrates, miał być pewien listek, ale żeby zadziałał, musi być wypowiedziana pewna „modlitewka”, którą, z kolei, należy rozumieć, aby była skuteczna. Filozof tłumaczy – ciągle udając lekarza – że do procesu leczenia należy podchodzić holistycznie. Jak kogoś bolą oczy, to nie same oczy należy leczyć, ale również głowę i resztę ciała. To jednak dalej nie wystarcza, bo nie można patrzeć jedynie na ciało, ale również na duszę. I to właśnie od duszy – od której wszystko bierze swój początek – należy zaczynać cały proces leczenia, żeby kuracja okazała się skuteczna. A duszę leczy się odpowiednimi myślami wyrażanymi w słowach. Kiedy te słowa są odpowiednie i rozumiane przez osobę, która je wypowiada, dusza wraca do zdrowia. I właśnie od tego należy zacząć, żeby ból głowy Charmidesa został wyleczony.

Na taki wywód Sokratesa Krytiasz, który jest ojcem Charmidesa, powiada, że jego syn wyróżnia się nie tylko pięknem, ale i rozwagą. Sokrates mówi, że jeżeli jest to prawdą, to lekarstwo w postaci tajemniczego listka można byłoby podać od razu, bo dusza rozważna jest duszą zdrową. Filozof zapytał więc Charmidesa czy jest on faktycznie rozważny, jak twierdzi jego ojciec, a ten najpierw się zaczerwienił, a później odparł, że kiedy zaprzeczy pochwałom to uczyni przykrość chwalącym; a jak potwierdzi, to sam siebie pochwali, a tego robić nie wypada. Sokrates nie ocenia takiej odpowiedzi jako wyrazu rozwagi, ale traktuje ją jako okazję do wspólnego zastanowienia się nad tym, czym jest rozwaga, aby sprawdzić, czy Charmides ją faktycznie posiada.

Sokrates rozumuje tak: kiedy ktoś posiada w sobie rozwagę, to potrafi opisać, czym ona jest. Charmides się zgadza i podaje **pierwszą definicję** tej cechy: rozwaga jest pewnym rodzajem spokoju. Sokrates wyciąga od Charmidesa potwierdzenie, że rozwaga jest czymś dobrym, a następnie pyta chłopaka, czy lepiej, żeby człowiek podczas wyścigu biegł szybko, czy raczej spokojnie. Później pyta czy lepiej zapamiętywać szybko i na długo, czy też spokojnie i powoli. Później pyta o sytuacje związane z poszukiwaniem jakiegoś rozwiązania – czy lepiej robić to spokojnie, a zatem z trudem i ociężale, czy jednak lepiej szybko i z łatwością? Charmides, oczywiście, ani razu nie wybrał, że lepiej postępować spokojnie, z czego Sokrates wyciągnął wniosek, że rozwaga, jeżeli jest zawsze dobra, to nie jest rodzajem spokoju.

**Druga propozycja** Charmidesa: rozwaga jest rodzajem wstydliwości, którą jednak lepiej byłoby określić jako ostrożność. Sokrates powołuje się na autorytet Homera i powiada, że kiedy sytuacja nagli, ostrożność nie jest dobra. A rozważne działanie jest zawsze dobre, na co już się zgodzono.

**Trzecia propozycja**, którą Charmides skądś usłyszał. Rozwaga oznacza „robić swoje”. Człowiek rozważny „robi swoje”. Sokrates odrzuca taką opcję stwierdzając, że przecież nie byłoby za dobrze, gdyby nauczyciele „robili swoje” czyli gdyby nauczali tylko samych siebie, lekarze tylko siebie by leczyli itd. Państwo złożone z takich obywateli nie funkcjonowałoby za dobrze.

Charmides na taki wywód Sokratesa odpowiada, że chyba ten, co mu powiedział, że rozwaga oznacza „robić swoje” sam chyba nie wiedział co to znaczy, chociaż wydawał się bardzo mądry. *I kiedy* chłopak *to powiedział, nieznacznie spojrzał na Krytiasza.* Krytiasz trochę się zmieszał, a trochę zagniewał na syna za jego prowokację. W końcu nie wytrzymał i podjął rozmowę, pytając: *Tak sądzisz Charmidesie, że skoro ty nie wiesz o czym mówisz, to ten co pierwszy to powiedział też nie wie?* Sokrates łagodzi sytuację, podkreślając, że Charmides jest jeszcze młody, a Krytiasz jest już starszy i na pewno znacznie mądrzejszy. Tym sposobem zyskuje nowego rozmówcę, od którego próbuje wyciągnąć znaczenie wyrażenia „robić swoje”.

Krytiasz podkreśla na początku, że „robić swoje” należy wyraźnie odróżnić od „wykonywać swoje”. Pierwsze można określić jako praca, a drugie jako robota. Praca nie hańbi nigdy a robota czasami już tak. Krytiasz podaje przykład roboty w domu publicznym.

Sokrates stwierdza, że tego typu rozróżnienia słyszał już setki razy u Prodikosa. Nic w tym złego, ale za każdym razem trzeba definiować, co się ma na myśli. Znajomość nazwy czegoś niekoniecznie oznacza, że wiemy, co to jest. Może to być przykrywka, która sprawia wrażenie, że się coś wie. W ten sposób można oszukać nawet samego siebie. Krytiasza zaczyna więc tłumaczyć, co konkretnie miał na myśli, i wychodzi na to, że praca jest zawsze dobra i rozważna, a robota tylko niekiedy. W końcu krystalizuje się **czwarta definicja rozwagi**: czynienie rzeczy dobrych.

W świetle tak postawionej sprawy Sokrates dziwi się, że ludzie rozważni nie wiedzą, kiedy postępują rozważnie. Zdziwienie wynika stąd, że – jak filozof zauważa – rozważny musi działać z pożytkiem zarówno względem osoby, dla której coś robi, jak i dla siebie. A skąd lekarz wie, że działa z pożytkiem dla siebie, kiedy kogoś leczy. Przecież pacjent może mu po odbytej kuracji zaszkodzić. Lekarz musiałby znać zarówno pacjenta, jak i samego siebie.

Rozterka Sokratesa inspiruje Krytiasza do zmiany wcześniejszej definicji i zaproponowanie już **piątego wariantu**. Tym razem rozwaga ma polegać na znajomości samego siebie. Ojciec Charmidesa utożsamia nawet napis w Delfach „Poznaj samego siebie” z wyrażeniem „Rozważny bądź”.

Sokrates wyraża kolejną wątpliwość, która idzie tak: skoro rozwaga jest wiedzą, to musi mieć jakiś pożytek. Tylko jaki? Wiedza lekarska pozwala przywracać zdrowie, wiedza architektów dotyczy domów itd...

Krytiasz zwraca Sokratesowi, że ten źle szuka, bo rozwaga należy do tego rodzaju wiedz, które niczego nie wytwarzają. Analogie wybrane przez słynnego filozofa były zatem wadliwe. Lepszym wyborem byłaby arytmetyka lub geometria. Sokrates na to, że niemniej jednak potrafi wskazać ich przedmiot, który jest różny od samych tych wiedz. Arytmetyka zajmuje się operacjami na liczbach a geometria badaniem przestrzeni. Czego zatem miałaby dotyczyć rozwaga, jeżeli określimy ją jako wiedzę o sobie samym?

Krytiasz stwierdza, że Sokrates nadal źle szuka. Przekonuje filozofa, że lepiej zrozumie on istotę rozwagi, kiedy zbada, czym się różni od innych wiedz, zamiast w czym jest do nich podobna. Następnie, chyba nieświadomie, wprowadza **definicję nr sześć.** Rozwaga jest wiedzą o innych wiedzach i o sobie samej.

Przepytywany nieco już się zmęczył odpowiadaniem Sokratesowi i powiedział do niego, że ma wrażenie, iż ten próbuje go tylko zbijać, a w rzeczywistości nie stara się dojść do tego, czym jest rozwaga. Sokrates na to, że samego siebie też tak zawsze tratuje, bo bardzo nie chce, żeby mu się wydawało, że coś wie, podczas gdy faktycznie tak nie jest. Wyraża przy tym przekonanie, że cała ludzkość zyskałaby na takim podejściu. A następnie prosi Krytiasza, żeby nie brał sprawy personalnie i w ogóle nie zważał na to, kogo się zbija, ale na samą myśl.

Uspokoiwszy Krytiasza, podejmuje zaproponowaną poprzednio definicję, według której rozwaga jest wiedzą o sobie i o innych wiedzach. Pyta więc mężczyznę, czy zna on jakieś postrzeganie, które jest postrzeganiem samego siebie oraz innych postrzegań, np. jakiś wzrok, który widzi sam siebie oraz inne wzroki. Oczywiście żaden ze zmysłów taki nie jest. Podobnie z pragnieniem, które miałoby być pragnieniem samego siebie i innych pragnień; podobnie ze strachem, który bałby się tylko samego siebie i innych strachów; podobnie z relacjami – nie ma nic co byłoby większe od innych i samego siebie; ładniejsze od innych i samego siebie; podobnie z ogrzewaniem, które byłoby ogrzewaniem innych i samego siebie; ruchem, który byłby ruchem innych i samego siebie; które byłoby itd. Sokrates zauważył, że Krytiasz w końcu zaczął czuć, że jest w kłopocie, ale ten udawał przed publiką, że się z filozofem nie zgadza i rozwiązanie zna. Zaczął więc mówić niejasno i problem przykrywać. Wówczas Sokrates zaproponował nowy temat: jaki pożytek wynika z roztropności. Może ta droga doprowadzi do uchwycenia tego, czym rozwaga jest.

Odpowiedź Krytiasza jest taka: podobnie jak piękno czyni kogoś pięknym, sprawiedliwość sprawiedliwym, tak wiedza o sobie sprawia, że ktoś poznaje samego siebie. Sokrates proponuje dookreślenie: rozważny poznaje samego siebie, czyli dzięki rozwadze poznaje to, co wie. Innymi słowy, poznanie samego siebie oznacza, że jest się w posiadaniu wiedzy odnośnie tego, co się wie. Krytiasz przyznaje rację. Podobnie zgadza się z tym, że rozważny poznaje także to, czego nie wie. Tego już jednak Sokrates nie rozumie, ponieważ, skoro dzięki wiedzy medycznej ktoś wie jak kogoś wyleczyć, a dzięki wiedzy architektonicznej ktoś wie, jak budować domy, to dzięki rozwadze ktoś miałby wiedzieć o tym, co już wie dzięki czemuś innemu. Wiedze specjalistyczne pozwalają ponadto rozpoznać czy ktoś inny taką wiedzę posiada. Skoro rozważny rozpoznaje wiedzę u siebie i u innych, to co właściwie rozpoznaje? Wiedzę jako wiedzę, ale bez żadnych konkretów? Nierozważny lekarz wie coś o zdrowiu i chorobie, ale nie wie, że to wie? A ten, kto nie jest lekarzem, ale jest rozważny, rozpozna wiedzę lekarza, skoro potrafi rozpoznawać wiedzę, chociaż nawet nie zna się na zdrowiu i chorobach? Z założeń Krytiasza zaczynają wyłaniać się absurdalne konsekwencje.

Sokrates powiada, że wielki byłby pożytek z rozwagi, gdyby pozwalała ona poprawnie rozpoznawać to, co wiemy i czego nie wiemy. Rozważny mógłby przejść przez życie bez żadnych błędnych przekonań. Jednak w toku rozmowy okazało się przecież, że nie jest możliwe, aby rozwaga była taką umiejętnością.

Być może zatem – i tu Sokrates podaje **siódmą propozycję** – rozwaga jedynie uzdalnia jej posiadacza do szybszego zdobywania wiedzy w jakiejkolwiek dziedzinie, a także lepszego nauczania innych? Czyli rozwaga czyniłaby kogoś zarazem zdolnym uczniem, jak i nauczycielem. Krytiasz na to: Mógłbym się na to zgodzić. A Sokrates na to: nie tak prędko, wróćmy jeszcze do poprzedniej definicji, bo chyba jednak nie do końca ją przemyśleliśmy. **A więc znowu: definicja nr sześć.** Rozpoznawanie wiedzy.

Na wstępie Sokrates zauważa, że umiejętność rozpoznania fachowca, że się zna na tym, co deklaruje, i tak samo polityka, wodza, wieszcza i wszystkich innych to umiejętność przydatna. Pozwala unikać niebezpieczeństw takich jak np. oszustwa. Tylko czy taka wiedza prowadziłaby do szczęścia? Czy szczęśliwy byłby ten, kto żyje zgodnie z wiedzą? Czy szczęśliwy byłby prorok, który wie wszystko o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości? A gdyby dodać mu wiedzę z każdej dziedziny? Która z tych wszystkich posiadanych przez niego wiedz dałaby mu najwięcej szczęścia? Wiedza o tym jak się gra w warcaby? Wiedza o tym jak się liczy ułamki? Może wiedza na temat zdrowia?

Masz jakiś pomysł Krytiaszu? Owszem, chodzi o wiedzę dotyczącą dobra i zła. W zasadzie to rozwaga jest wiedzą o dobru i złu (**definicja nr osiem**). Rozpatrzmy to. Czy celem medycyny, która zajmuje się przecież zdrowiem, nie jest jakieś dobro pacjentów? No niby jest. A kto szyje buty, tego celem jest dobro tych, którzy w nich chodzą. A kapitana statku, dobro pasażerów, a kucharza dobro jedzących... Czy zatem rozważny wiedziałby jak uczynić te wszystkie dobra, skoro na dobru się zna? A Krytiasz na to: bynajmniej.

Sokrates przechodzi do podsumowania: Więc wszystkie dotychczasowe rozumowania wskazują, że rozwaga nie jest nam do niczego potrzebna. Charmides słuchał cały czas odbywającej się dyskusji i stwierdził, że teraz to on już nie wie czy jest rozważny, czy nie, i że musi chodzić za Sokratesem aż się tego dowie. „Oto świadectwo twej rozwagi!”. Powiedział Krytiasz, jego ojciec.